Rok VIII. Nr. 231. Sosnowiec, wtorek 22 sierpnia 1933 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Adres ... Administracji ... Drukarni: Sosn... ul. Teatralna ... Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Otwarcie kongresu historyków.

1.000 delegatów z całego świata.

WARSZAWA, 21. 8. Dzisiaj o godzinie 11.30 prezydent Rzplitej otworzył w wielkiej auli politechniki warszawskiej VII międzynarodowy kongres nauk historycznych.

Imieniem rządu powitał przybyłych z całego świata delegatów p. premjer i minister oświaty Janusz Jędrzejewicz, a przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes komitetu organizacyjnego prof. Bronisław Dębiński.

Kongres, dzięki świetnej organizacji zgromadził olbrzymią ilość delegatów, przekraczającą cyfrę 1000 uczestników. Najliczniejsze są delegacje Francji i Italji, natomiast zupełnie nie przybyli delegaci z Chin i Japonji.

Bardzo liczna jest delegacja niemiecka, a także sowiecka. Zapowiedziany przyjazd Łunaczarskiego nie doszedł do skutku wobec choroby sowieckiego uczonego.

Duże wrażenie wywołuje obecność dwuch uczonych hinduskich ks. Henryka Hera i prof. Nunez.

W kongresie bierze udział elita intelektualna wszystkich narodów świata. Można bez przesady stwierdzić, że w Warszawie zgromadzili się najświetniejsi uczeni - historycy, co niewątpliwie jest olbrzymim atutem propagandowym.

Obrady toczą się w językach: francuskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim.

ANTYŻYDOWSKIE HECE PRAWICOWEJ MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 21. 8. W Berck pod Boulogne Sur Mer młodzież żydowska z Paryża zorganizowała dwa wakacyjne obozy letnie, gdzie przebywa około tysiąc biedniejszych chłopców i dziewcząt. Wczoraj kierownictwo obozu zorganizowało sprzedaż dobroczynnego znaczka na rzecz obozu.

Grupa zwolenników „Action Francaise“ rozrzuciła odezwę, głoszącą, iż obecność żydów grozi ruiną kupiectwu miasta Berck. W południe doszło do bijatyki na placu kościelnym pomiędzy zwolennikami „Action Francaise“ a młodzieżą żydowską. Policja interwenjowała. Sprzedaż znaczka uległa przerwie.

—:O:—

POŻAR AMUNICJI TRWA.

Pełne trwogi oczekiwanie na wybuch.

PARYŻ, 21. 8. Trwający od kilku dni podziemny pożar amunicji zakopanej w okolicy Aire sur la Lys przez wojska angielskie w 1918 r. trwa nadal, stanowiąc dla całej okolicy groźne niebezpieczeństwo. Wydobywające się przez pewien czas z ziemi płomienie znikły. Obecnie przez szczeliny uchodzą tylko gęste kłęby dymu. Prace zmierzające do stłumienia podziemnego ognia są prawie niemożliwe, gdyż ziemia nad płonącą amunicją jest rozpalona, a temperatura jej dochodzi do 200 st.

Mieszkańców domów wioski Maria, położonych w bezpośredniej bliskości miejsca pożaru, przesiedlono do innych wsi. Komunikacja na wielkiej autostradzie jest nadal zamknięta.

Skoropadzki monarchą Ukrainy

Zabiegi b. hetmana o pieniądze u finansistów żydowskich

BERLIN, 21. 8. Toczące się od kilku dni poufne obrady wybitnych członków organizacji byłego hetmana Skoropadzkiego. — przybyłych z różnych krajów Europy, zakończyły się wyrażeniem hołdu Skoropadzkiemu, jako dziedzicznemu monarsze Ukrainy. Opracowany przez konferencję i zatwierdzony przez byłego hetmana plan dalszej akcji, przewiduje wzmożenie propagandy w Londynie i Rzymie oraz zakładanie t. zw. „hetmańskich bractw“ wśród emigracji ukraińskiej oraz wśród mniejszości ukraińskiej w Rumunji i Polsce. Jeden z wysłanników Skoropadzkiego udał się do Pragi, gdzie obraduje kongres sjonistyczny, celem kontynuowania rozpoczętych przez londyńskiego przedstawiciela Skoropadzkiego, Korostowca, rokowań w sprawie udzielenia przez żydów poparcia finansowego dla akcji byłego hetmana. Podobno czynniki niemieckie, pozostawiły mu w tej sprawie wolną rękę.

Gdyby Gandhi umarł...

Mahatma — wieczna groźba Anglji.

LONDYN, 21. 8. — Władze indyjskie mają obecnie niemały kłopot z Mahatmą Gandhim, który uwięziony i ciężko chory nie mniej daje im się we znaki, niż gdyby był zupełnie zdrów i na wolności.

Wczoraj musiano Mahatmę przewieźć z więzienia Yerawda do szpitala. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Bardzo często Gandhi popada w omdlenie. Lekarzom nie pozwala się badać. Przypuszczalnie cierpi on na chorobę nerek.

Ze stanowczym uporem wzbrania się on przyjąć warunki rządu i mimo ogromnego osłabienia nie chce przerwać głodówki. Zdaje się, że rząd indyjski bez jakichkolwiek przyrzeczeń wypuści Gandhiego na wolność, bowiem gdyby zmarł on jako męczennik w więzieniu, mogłoby to pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Przed szpitalem w Poona już obecnie gromadzą się tłumy wiernych Mahatmie Hindusów, oczekując cierpliwie na wiadomości o jego stanie zdrowia.

Straszna śmierć na szybowcu

po 10-godzinnym locie

WIEDEŃ, 21. 8. — Austrjackie koła szybowników pozostają pod wrażeniem tragicznej wiadomości o wstrząsającej śmierci jednego z młodych lotników austrjackich, Engela.

Lotnik wystartował wczoraj o g. 15 na szybowcu na wyżynie Geisberg w Solnogrodzie. Warunki lotu były doskonałe, mijały godzina za godziną i szybownik, upojony tak długim lotem, nie zdążył opuścić się na ziemię przed zapadnięciem ciemności.

Usiłowano przy pomocy reflektorów umożliwić mu lądowanie, młody pilot jednakże, który tak długo jeszcze nigdy nie latał, nie mógł się zdecydować na lądowanie w ciemnościach. Po północy zauważono w świetle reflektorów, iż aparat wykonywa zupełnie nieprawidłowe manewry. Widocznie lotnik zmęczony 10-godzinnym lotem, nie panował już nad aparatem.

Koło godz. 1-ej nad ranem Engel widocznie wyczerpany do ostateczności, nie potrafił utrzymać aparatu w równowadze. Szybowiec runął na ziemię, ulegając rozbiciu. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, jednak w drodze zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

BURZA NAD OBOZEM MŁODYCH HITLEROWCÓW.

BERLIN, 21. 8. W czasie zlotu młodzieży hitlerowskiej w Monachjum przy udziale 43 tys. uczestników, nad obozem przeszła gwałtowna burza, niszcząc namioty i przewracając drzewa. Jeden z uczestników zlotu został zabity, 6 zaś jest śmiertelnie rannych. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala.

Lżej rannych i pokaleczonych jest około 250 uczestników zjazdu.

SAMOBÓJSTWO OFICERA REZERWY.

KIELCE, 21. 8. Dywizja kawalerji, do której wchodzi warszawski 1-szy pułk szwoleżerów odbywa ćwiczenia w Kieleckiem i okolicach Nidy. W składzie tego pułku przebywał na ćwiczeniach podporucznik rezerwy Zaborski. Z nieustalonych dotychczas przyczyn podpor. Zaborski w dniu dzisiejszym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Śledztwo przeprowadza żandarmerja wojskowa.

—oOo—

DUSZĄ OD ŻELAZKA ZAMORDOWAŁ W KŁÓTNI MACOCHĘ

KATOWICE, 21. 8. Wczoraj w mieszkaniu Kasperczyków w Roździeniu Szopienicach (Krakowska 68) przyszło do wielkiej sprzeczki rodzinnej. Kiedy kłótnia pomiędzy członkami rodziny się zaostrzyła, pochwycił 24-letni Józef Kasperczyk duszę od żelazka i tak silnie ugodził nią w głowę swoją macochę Otylję, że ta padła bezprzytomna na podwórzu i w 15 minut potem wyzionęła ducha.

Na widok skutków swego czynu, kiedy wszelka pomoc niesiona macosze okazała się bezskuteczną, Kasperczyk zawiadomił o wypadku policję, oddając się do dyspozycji władz.

—::O::—

ROOSEVELT OSACZANY JEST PRZEZ FRONT WIELKIEGO PRZEMYSŁU.

WASZYNGTON, 21. 8. Na froncie walki o gospodarczą odbudowę Stanów Zjednoczonych napotkał prezydent Roosevelt i gen. Johnson na stanowczy opór przemysłu naftowego i węglowego, które wzbrania się przyjąć proponowany im kodeks pracy.

W przemyśle stalowym sytuacja uległa o tyle odprężeniu, że uzgodniono narazie czas pracy, który w stalowniach wynosić będzie 40 godzin tygodniowo.

Magnaci naftowi, którym przymusowo narzucono kodeks pracy, postanowili zaskarżyć to zarządzenie do najwyższego trybunału jako sprzeczne z postanowieniami konstytucji. Także przemysł węglowy grozi prezydentowi podobną skargą.

—oOo—

DZIWNIE SIĘ KULE BŁĄKAJĄ

W okna konsulatu, miast do komunistów.

LIPSK, 21. 8. Prezydjum policji donosi, że kule rewolwerowe, które wybiły szyby w oknie mieszkania konsula polskiego w Lipsku J. Witkowskiego, były to zbłąkane kule wystrzelone z rewolwerów policjantów, ścigających komunistów, nalepiających na domach ulotki propagandowe o treści wywrotowej.

Konsul polski ponownie interwenjował wobec tego u prezydenta policji lipskiej prosząc o wydanie zarządzeń, któreby w przyszłości gwarantowały bezpieczeństwo życia i mienia podległych mu urzędników i członków ich rodzin.

Z kraju i ze świata

WYJECHAŁO 3741 OSÓB, WRÓCIŁO 1524 RUCH EMIGRACJI ZAROBKOWEJ W LIPCU.

WARSZAWA, 21.8. Według danych syndykatu emigracyjnego w lipcu wyjechało z Polski za chlebem 1711 obywateli do krajów zamorskich i 2031 do krajów europejskich.

Najwięcej osób wyjechało do Palestyny (1014 osób i do Francji (1099).

Nie musi być jednak najlepiej wśród obcych, skoro w tymże miesiącu wróciło do Polski z za Oceanu 450 osób a z krajów kontynentalnych 1124.

Największy exodus dotyczył Argentyny, skąd powróciło 291 osób i Francji — 750 osób.

——xOx——

PRZYSIĘGA PRZY CZARNYCH ŚWIECACH.

BIAŁYSTOK, 21. 8. Dziś w miejscowej synagodze w Białymstoku w obecności sądu odbyło się złożenie uroczystej przysięgi przy czarnych świecach przez niejakiego Gottlieba.

Złożenie przysięgi odbyło się na żądanie właściciela domu przy ul. Żelaznej 28, Mojżesza Efroma ,który od czterech lat prowadził spór cywilny z Gottliebem .Przedmiotem sporu była pokaźna kwota 150 dolarów .Jak wiadomo, składanie przysięgi przy czarnej świecy u żydów jest nader rzadkim wypadkiem.

——oOo——

KATASTROFA LOTNICZA POD LUBLINEM.

LUBLIN, 21.8. Wczoraj w godzinach wieczornych odbywał lot ćwiczebny na aparacie szkolnym ośrodka lotniczego P .W. lubelskiego klubu lotniczego sierż. Ciesielski wraz z uczniem Stolą.

Po kilku minutach wskutek defektu motoru Ciesielski miał lądować obok toru. W czasie lądowania aparat uległ rozbiciu, Ciesielski odniósł rany, w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Uczeń Stola wyszedł bez szwanku.

——:O:——

OLBRZYMIA ZGUBA.

LWÓW, 21.8. Wydział śledczy we Lwowie prowadzi dochodzenie w sprawie zagadkowej kradzieży na szkodę towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" Woźny tego towarzystwa, Piotr Huk, podjął z P. K. O. znaczną sumę i po powrocie do biura stwierdził brak 6.390 zł.

W czasie przesłuchania na policji nie mógł Huk podać żadnej okoliczności, którąby mogła ustalić czy pieniądze skradziono mu, czy też je zgubił. Dochodzenia toczą się.

——(o)——

„HITLER JEST ŻYDEM!..." ZA TO IDZIE SIĘ DO WIĘZIENIA.

WARSZAWA, 21.8. Sąd w Szczecinie skazał na karę 6 miesięcy więzienia pewnego marynarza amerykańskiego nazwiskiem Jonson, który oświadczył przed miesiącem w jednej z kawiarni w Szczecinie, że Hitler jest żydem. pochodzącym z Czechosłowacji.

——:O:——

ZABIŁA ZA ZAMIAR POCAŁUNKU

EDWARDSWILLE, 21.8. Siedemnastoletnia córka farmera Stella Christoff zastrzeliła listonosza Nelsona Vossa ,liczącego lat 27, ponieważ chciał ją przemocą pocałować.

Młodocianą zabójczynię osadzono w więzieniu.

——oOo——

EKSKRÓLOWA HISZPAŃSKA ZGODZIŁA SIĘ PRZYJĄĆ „TYLKO" 40.000 DOL. SPADKU

PITTSBURG, 21.8. Ekskrólowa hiszpańska przez swojego adwokata zgodziła się na przyjęcie 40000 dolarów za miast 100.000 zapisanych jej przez Aleksandra P. Moore b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Hiszpanji i Polsce.

W czasie śmierci Moore'a majątek jego przedstawiał wartość 1.500.000 dolarów. Depresja jednak zmniejszyła wartość tego majątku do 700.000 dolarów.

Żółty znak trądu na maszcie tragicznego okrętu.

Niesamowite przeżycia marynarzy na „Glowing Star".

Na małej wysepce Chamisbai powiewa od wielu dni żółta flaga. Pomiędzy drewnianemi barakami krążą

żywe upiory.

Przebywa tu 152 ludzi, którzy prawdopodobnie skazani zostali na wiele lat pełnego trwogi oczekiwania. Blade, z zapadłemi oczyma postacie, patrzą rozgorączkowanym wzrokiem na morze w stronę, skad ma przybyć dla nich ratunek, albo też wyrok skazujący ich na pobyt na tej skalistej wysepce aż do śmierci. Jeżeliby ten wyrok nadszedł, będzie się on równał

pogrzebaniu tych istot żywcem.

W ubiegły wtorek zapanowała panika na Chamisbai. Cóż się stało?

Nic innego, jak tylko to, że nowoczesny, duży statek pocztowy płynął ku brzegom tej wyspy dając przeciągłe sygnały syreną. Ale na widok tego statku wszystkie inne okręty i łodzie rzuciły się gwałtownie do ucieczki. W dokach stanęli zdrętwiali trwogą robotnicy. Na maszcie tajemniczego okrętu powiewała tragiczna żółta flaga. To

sygnał śmierci,

sygnał straszliwej epidemji.

Oddział policji portowej udał się z naczelnym lekarzem dr. Berr Sivan na pokład nieszczęśliwego statku. Potworny strach panował na okręcie. Ze wszystkich stron poczęły podchodzić do przybyłych

postacie obłąkane trwogą.

Wielu z pasażerów na widok uniformów rzuciło się wśród głośnych krzyków i lamentów na ziemię. Przerażenie ogarnęło członków komisji na widok kapitana okrętu C. F. Sackmanna. Ten zdrów i silny człowiek wyglądał dosłownie jak szkielet.

Cóż się stało w czasie podróży? Co doprowadziło kapitana, załogę i pasażerów do granic szału?

Z opowiadania komendanta poczęły wyłaniać się powoli szczegóły. które podmalowywały tło, jakie „Glowning Star" zmieniło

na okręt trwogi i obłędu.

Statek zdążał z ładunkiem bawełny i bananow z Manilli do Vancouver. Po drodze zawinął do portu Honolulu, gdzie zabrał jeszcze część ładunku.

Podróż odbywała się zupełnie spokojnie. Tragedja rozegrała się dopiero pod 154 st. 5 min. długości i 28 st. 3 min 2 sek. północnej szerokości.

Na mostku komendanta pełnił służbę pierwszy oficer. Naraz doszły do jego uszu jakieś nieartykułowane dźwięki. Wyglądały one na wycie psa. który znajduje się u kresu życia. Kilku marynarzy wbiegło na pokład. Na twarzach ich malowała się

niesamowita trwoga.

Poza nim dojrzał oficer postać, na widok której skrzepła mu krew w żyłach. — Z poza pak stojących na pokładzie wysunęła się postać przybrana w łachmany, na której twarzy z trudnością możnaby rozpoznać rysy ludzkie. Wyraz tej potwornej twarzy był jakiś bestjalski.

TRĄD!

Jak błyskawica słowo to przesunęło się w myślach oficera. Znał dobrze znaczenie tej potwornej twarzy. Piekielne to widmo było wyrokiem zagłady dla wszystkich, znajdujących się na pokładzie.

Zdumienie oficera było równe jego przerażeniu. Nie mógł zrozumieć, w jaki sposób to piekielne widmo dostało się na statek.

Krok za krokiem posuwało się widmo w stronę marynarzy. którzy cofali się w najwyższem przerażeniu. Chory zbliżył się do mostku komendanta W tym momencie stracił oficer panowanie nad sobą. Zdecydowanym ruchem dobył rewolweru i kierował go w stronę tajemniczej postaci, wezwał ją do zatrzymania się.

Nieszczęśnik przystanął. Po potwornem obliczu spływały łzy, a z ust popłynęły ludzkie słowa. Z chaotycznego opowiadania można była wywnioskować że uciekł on w nocy z obozu trędowatych, mieszczącego się na wyspie Pal Van koło Manilli i pod osłoną ciemności, zakradł się na pokład statku.

Na dobitek złego wymamrotała postać:

— Miałem jeszcze towarzyszkę...

zmarła...

Jej trup leży już od dwóch dni pomiędzy bananami. Pozostawcie mnie na okręcie... Chcę koniecznie dostać się do domu.

Nerwy oficera pękły... Począł strzelać na oślep, ażeby nie dopuścić do siebie potwornej postaci. Skutek strzałów był zgoła nieoczekiwany. Oblicze chorego przybrało wyraz piekielnej wściekłości, nieszczęśnik dostał

ataku szału.

W mgnieniu oka znalazł się szaleniec na mostku komendanta, rzucił się na kabinę sternika, wybił szybę i stanął przed przerażonym nagłem pojawieniem się niesamowitej postaci oficerem. Wstrząs nerwowy był tak silny, że sternik wyskoczył przerażony z kabiny i do końca podróży nie mógł się opanować.

Chory znalazł w kabinie rewolwer i schował go do kieszeni. Na okręcie znajdowało się 32 pasażerów, którzy na wiadomość o wypadkach, jakie rozegrały się na pokładzie,

zamknęli się w swych kajutach.

Chory przeszedł wzdłuż kabin, pukając kolbą rewolweru do drzwi. Następnie począł rwać z siebie łachmany i rzucać niemi na marynarzy. Większość marynarzy uciekła pod pokład i za żadną cenę nie chciała wyjść z ukrycia.

Napróżno pukali dwaj marynarze, którzy zostali na pokładzie, do drzwi przedziału załogi. Chory zbliżył się do nich. Jeden z marynarzy w przerażeniu rzucił się do morza Drugi — John Carp — mężczyzna o potwornej wprost sile, zeskoczył na niższy pokład i złamał staw biodrowy.

W międzyczasie zapadła zupełna ciemność. Kapitan, który jeden zachował zimną krew, napróżno nakłaniał swych ludzi, ażeby ruszyli na poszukiwanie chorego. Woleli zginąć od kul, aniżeli narazić się na potworna zarazę.

Powoli udało się kapitanowi uspokoić ludzi. Na mostku komendanta przed maszynami i kotłami ustawiono

zbrojne warty,

które dostały rozkaz natychmiastowego zastrzelenia chorego.

Nad ranem rozpoczęło się

polowanie na nieszczęśnika.

Ukrył się gdzieś w składach. Pierwszy oficer, który chciał zmyć plamę swego nieopanowania w dniu ubiegłym, dotarł z uzbrojonymi marynarzami do dużego składu.

Na skrzyni z bananami znaleziono zwłoki kobiety. Wyglądała zupełnie zdrowo. Była to piękna i młoda dziewczyna. Teraz poczęli marynarze rozumieć całą tragedję. Oto jakaś para uciekła z obozu trędowatych. Przez 40 dni przebywali w ukryciu pod pokładem, w dusznej atmosferze składu bananów. Kobieta zmarła. Ból i niesamowita trwoga wypędziły chorego na pokład.

Prowadzono dalsze poszukiwania. Po 36 godzinach w składzie nr. 9 usłyszał kapitan strzał. Podbiegł szybko w tę stronę. W chwili gdy się zbliżał do składu, padły w jego stronę dalsze strzały.

Marynarze odpowiedzieli strzałami karabinowemi i upiór „Glowing Star" padł brocząc obficie krwią. Konał jeszcze długo na oczach marynarzy.

Ale na tem nie skończyła się tragedja 152 ludzi.

Stu dwudziestu oficerów i marynarzy i trzydziestu dwóch pasażerów

Czeka na wyrok.

Los ich zawisł od kwarantanny... Długo stać mogą u wejścia do zatoki Chamisbai... Długo powiewać może na maszcie „Glowing Star" budząca powszechną trwogę żółta flaga..

Potworna sekta pożeraczy ludzkiej krwi.

Sądy hiszpańskie surowo karzą tych wampirów.

MADRYT, 20.8. — Wyrokiem sądu okręgowego skazano tu na 15 lat ciężkiego więzienia 18-letniego Antonio Medina, oskarżonego o to, że w chęci zysku porwał 2-letniego chłopczyka Antonio Vargas. Jednocześnie wyrokiem tegoż sądu skazano na dożywotnie cieżkie roboty dwu wieśniaków, Miguela Lopez i Ramona Vinas, którzy małego Antonio, przyprowadzonego przez Medinę zamordowali w okrutny sposób, również w chęci zysku.

Fakt porwania i morderstwa zdarzył się w miasteczku Jodar w Andaluzji dnia 20 czerwca b. r. Dziecko znaleziono w tydzień potem w podmiejskim lesie, martwe. z główką odrabaną od tułowia i licznemi ranami na całem ciele.

Tło niezwykłej zbrodni jest wręcz niesamowite:

Medina, namówiony przez dwu sąsiadów porwał dziecko i przyniósł je do lasu, otrzymując za to 2 reale. Zaciekawiony, nie odszedł jednak do domu, ale ukrywszy się w gąszczu podpatrywał co dalej nastąpi. Ujrzał z przerażeniem, że obaj wieśniacy unieruchomiwszy dziecko, poprzecinali mu skórę na rękach i szyi. zbierając płynącą krew do butelek. Przestraszony — uciekł, a wkrótce sprawa się wykryła. Jak wykazało śledztwo, zbrodniarze należeli do tajnej sekty „sacamanteca" (wyciągający tłuszczu), rekrutującej się z pośród wiejskich znachorów, leczących ludzi krwią i tłuszczem mordowanych dzieci.

Nie jest to pierwsza zbrodnia potwornych sekciarzy. W ten sam sposób zamordowano w roku zeszłym w Tarrasa, 5-miesięcznego Rafaelito de los Reyes, który poniósł śmierć z rąk leczącego się z gruźlicy Jose Alcocor. Łotra skazano na dożywotnie więzienie.

Podobnie zamordowano 5-letniego Bernardo Gonzales de la Farra. Zbrodniarz Francisko Leon zabił chłopca na polecenie Francisko de Ortega, biorąc za to 3.000 reali.

Co do Lopeza i Vinasa — to okazało się, że krew małego Antonio sprzedali oni swoim własnym rodzicom. Sprawa ostatnich odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Potworna sekta wampirów hiszpańskich jest tępiona przez władze z nadzwyczajną energją.

Przy naszej polskiej biedzie sami potrafimy zlikwidować bezrobocie!

Wywiad „Expresu Zagłębia“ z dyrektorem funduszu pracy, posłem dr. Madeyskim.

Warszawa, w sierpniu.

Korzystając z pobytu w Warszawie postanowiłem odwiedzić dyrektora funduszu pracy **posła dr. Madeyskiego** i uzyskać od niego wywiad dla „Expresu Zagłębia“ na temat przyszłych planów funduszu pracy, którego działalność — jak wiadomo — rozszerzyła się już na cały teren Polski i dała pierwsze owocne wyniki w postaci zatrudnienia kilkunastu tysięcy bezrobotnych.

Dyr. Madeyski przyjmuje mnie w skromnie urządzonym gabinecie i po krótkiej rozmowie ogólnej udziela mi wywiadu.

— *Jeżeli chodzi o działalność funduszu pracy w roku bieżącym rozpoczynam rozmowę to mniej więcej działalność ta jest już znana opinji publicznej. Może p. dyrektor zechce uprzejmie poinformować mnie o planach funduszu pracy na rok przyszły?*

— Plan działania funduszu pracy na rok przyszły będzie częścią planu opracowanego na okres kilkuletni. Chodzi tu o nieprzerywaną ciągłość pracy i o planowość zatrudnienia bezrobotnych. Jeżeli w pierwszym roku przypuśćmy zatrudnionych zostało kilkanaście tysięcy robotników — to w roku następnym fundusz pracy starał się będzie, aby cyfrę tę podwoić i t. d. Po kilku latach doprowadzi się do tego, że wszyscy bezrobotni zostaną zatrudnieni. Plan działania funduszu pracy opracowany zostanie na okres od 3 do 10 lat. W przyszłym roku nie będzie się robić rzeczy małych, drobnych, jak to miało miejsce w roku bieżącym; fundusz pracy przystępuje w roku przyszłym do robót wielkich o ogólnopaństwowem znaczeniu gospodarczem:

PRZEDEWSZYSTKIEM DROGI WODNE.

Regulacja Przemszy i Brynicy w Zagłębiu i budowa portu rzecznego na Przemszy, dalej regulacja Wisły, następnie roboty meljoracyjne, budowa dróg o trwałej nawierzchni, a więc kostką granitową, półbruczkiem, albo też budowa dróg asfaltowych. Dalej **roboty przy budowie linji kolejowej Warszawa—Radom — Miechów — Kraków. Linja ta** będzie miała bardzo duże znaczenie. Z kolei elektryfikacja: budowa nowych sieci elektrycznych w zachodnich województwach i budowa nowych elektrowni w województwach wschodnich. W robotach samorządowych fundusz pracy duży nacisk będzie kładł na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne w miastach, a następnie na opracowanie planów regulacyjnych tych miast, które dotychczas tych planów nie mają. Wreszcie drobne

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE.

Jest to sprawa ważna dla Zagłębia, gdyż znaczną część pieniędzy, przeznaczonych na ten cel, otrzyma Zagłębie. Kredyty na budowę małych domków udzielone będą na niezwykle dogodnych warunkach. Funduszowi pracy chodzi w tej akcji o to, aby każdy przeciętny pracownik fizyczny, czy umysłowy mógł sobie sam domek wybudować. Dlatego też spłata pożyczki na budowę domków rozłożona będzie na szereg lat, przyczem wysokość miesięcznej raty nie będzie przekraczać sumy, jaką obecnie pracownik fizyczny czy umysłowy płaci za czynsz mieszkalny.

W robotach w roku przyszłym i latach następnych fundusz pracy duży nacisk będzie kładł na terminowość realizacji planów. Nie będzie żadnych przeciągań i przedłużań terminów rozpoczęcia robót. **Wszystkie roboty w całej Polsce rozpoczynać się będą każdego roku najpóźniej dn. 1 kwietnia.** Do dn. 30 listopada b. r. fundusz pracy **musi otrzymać wszystkie plany robót** z całej Polski na cały rok.

ABY USPRAWNIĆ PRACĘ

i nie wprowadzić zamętu w roku przyszłym opracowane będą plany wojewódzkie. Nie będzie już tego chaosu, jaki miał miejsce dotychczas, iż każda wieś, każde miasto przysyłało swój plan i domagało się pożyczki na różne cele. Obecnie każde województwo opracuje ogólny wojewódzki plan i z 17 wojewódzkich planów, po uzgodnieniu i dopasowaniu do możliwości finansowych, zmontowany zostanie jeden wielki program państwowy. Dzięki temu każdy samorząd, każde miasto zgóry będzie wiedziało, jakie roboty prowadzone będą w każdym miesiącu.

— *Jaka będzie organizacja pracy na czem polega system pracy zespołowej?*

— Aby objąć jaknajszersze warstwy bezrobotnych stosowany będzie t. zw. **system pracy zespołowej,** polegający na ochotniczym zaciągu robotników.

ROBOTNICY BĘDĄ SKOSZAROWANI;

mieszkać będą w specjalnie zbudowanych barakach, dostaną jedzenie, ubranie robocze, 50 gr. dziennie, reszta należności 50 gr. składana będzie na P. K. O. Oszczędzone pod**czas 8 miesięcy** pracy pieniądze **każdy** robotnik podejmie w miesiącach zimowych i w ten sposób zabezpieczy się jego egzystencję w okresie przerwy pracy. Tego rodzaju zespoły pracy zorganizowane są na Śląsku; pracuje w tych zespołach 2000 ludzi w 14 grupach. Pozatem zorganizowane są **trzy zespoły akademickie: jeden pracuje w Sosnowcu, dwa na Śląsku.** Ostatnio zaangażowano 5 kontrolerów, których zadaniem będzie sprawdzanie, czy pieniądze funduszu pracy idą na właściwy cel, czy roboty wykonywane są racjonalnie i t. p. Państwowe urzędy pośrednictwa pracy mają polecenie sprawdzać, czy przy robotach nie są zatrudnieni ludzie, którzy mają inne źródła dochodów. Chodzi tu o to, aby **przy robotach, prowadzonych za pieniądze funduszu pracy, zatrudnieni byli wyłącznie ci ludzie, którzy nie mają żadnych ubocznych dochodów i nie posiadają majątków.** Celem ułatwienia pracy kontrolerom, (będą to inżynierowie) cała Polska podzielona została na 5 rejonów. Każdy kontroler będzie kontrolował roboty w swoim rejonie.

Dyr. Madeyski powraca jeszcze do sprawy opracowania planów przez poszczególne województwa i wspomina o zjeździe gospodarczym w Kielcach, na którym wybrana została

SPECJALNA KOMISJA,

składająca się z kilku osób z posłem **inż. Sowińskim** na czele, **która** będzie miała za zadanie opracowanie planu robót w województwie na rok przyszły. Członkiem tej komisji jest również **dyr. Madeyski,** który uczestniczył będzie w pracach komisji. W innych województwach również powołane już zostały podobne komisje. Komisje te są już obecnie w trakcie opracowania programów pracy na rok przyszły. Podczas opracowania planów dyr. Madeyski będzie utrzymywał ciągły kontakt z poszczególnemi komisjami wojewódzkiemi. Chodzi tu o to, aby w opracowanych planach nie czynić później większych poprawek, aby plany te były już uzgodnione i z **dniem 1 kwietnia można było rozpocząć roboty.**

Jak się przedstawiają wpływy funduszu pracy?

— Ostatnio wpływy znacznie się poprawiły, pieniądze nadchodzą z całej Polski. Muszę tu podkreślić, że w akcji funduszu pracy dużą rolę winno odegrać społeczeństwo. Każdy obywatel, któremu leży na sercu dobro kraju winien dbać o to, aby pieniądze przeznaczone dla funduszu pracy napływały regularnie, nie powinno być żadnych zaległości, bo to paraliżuje zamierzenia funduszu pracy. Jeżeli wpływy dopiszą, jeżeli wszystkie pieniądze w porę nadejdą — to akcja funduszu pracy osiągnie w całości zamierzone zadania. Nie ma tu żadnej fantazji.

FUNDUSZ PRACY ZREALIZUJE SWOJE PLANY,

ale musi mu w tem pomóc społeczeństwo. **Przy naszej polskiej biedzie sami potrafimy zlikwidować bezrobocie. Nie potrzebujemy się uciekać do żadnej pomocy. Trzeba trochę dobrej chęci i wytrwałości.** Zabrać tu winny głos organizacje społeczne, których zadaniem jest uświadamiać społeczeństwo o roli funduszu pracy. Nie powinno być w Polsce człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy co to jest fundusz pracy, jakie on ma zadania i jakie może przynieść korzyści, jeżeli spotka się z pomocą całego społeczeństwa. **Fundusz pracy przeznacza swe pieniądze wyłącznie na robociznę, na pracę, bo to jest przecież celem tej instytucji, którą stworzono po to, aby zatrudnić liczne rzesze bezrobotnych.** Jest to kardynalny warunek. Społeczeństwo winno to zrozumieć i należycie ocenić.

M. S

Ze wspomnień historycznych.

HETMAN TARNOWSKI

ZWYCIĘZCA Z POD OBERTYNA.

Dnia 22 sierpnia przypada rocznica świetnego zwycięstwa polskiego nad Włochami w r. 1531 pod Obertynem, gdzie hetman Jan Tarnowski pokonał blisko trzy razy silniejszego wroga, wyciągającego rękę po Pokucie, wytrzymawszy jego ataki w obwarowanym taborze i pobiwszy sromotnie zkolei w działaniu zaczepnem zapomocą jazdy i ognia.

Tem zwycięstwem zgotował sobie Tarnowski nieśmiertelną sławę, jakkolwiek już przedtem ,a także potem chlubne składał dowody swego kunsztu rycerskiego i wojennego w walkach z Tatarami, Turkami i Moskwą. Pod Obertynem bowiem zajaśniał w całej pełni genjusz wojenny Tarnowskiego, pasując go na największego wodza epoki zygmuntowskiej. a jednego z największych, jakich Polska przez cały ciąg swych dziejów miała.

To też hetman Tarnowski przeszedł do potomności przedewszystkiem jako słynny wódz — strategik, chociaż tak że wybitną rolę odegrał w państwie, jako jeden z najwpływowszych oligarchów, łącząc hetmaństwo z kasztelanją królewską, jako mąż stanu i polityk, którego pochłaniała tak polityka wewnętrzna ze swojemi naczelnemi zagadnieniami reformy państwa i kościoła, jak i polityka zagraniczna z kwestją wschodnią na czele, a także i kultura Odrodzenia. „Był to człowiek wielki, wszech spraw świadomy“ — zanotował słusznie współczesny kronikarz.

Nie we wszystkich jednak dziedzinach życia publicznego ówczesnej Polski równie owocną była działalność Tarnowskiego, jak w dziedzinie sztuki wojennej. Tutaj ,obok świetnych czynów wojennych rzucił podwaliny pod nowożytną sztukę wojenną w Polsce, reorganizując wojska i ulepszając taktykę wojenną. Szczególną zasługą hetmana było stworzenie metody wojowania z Turkami i Tatarami, która zyskała rozgłos nawet i zagranicą. Ogromna wiedza wojskowa i wojenna Tarnowskiego była opartą na studjach klasycznych, na znajomości sztuki wojennej Zachodu, a głównie na własnej praktyce wojennej i doświadczeniu.

Minęło kilka wieków i pamięć o wielkim wodzu polskim przetrwała. Polska czci pamięć hetmana. Tarnowskiego nietylko jako swego bohatera, ale także jako twórcy nowożytnej strategji i taktyki wojennej w dawnej Polsce.

Rozmaitości

MIASTO OGARNIĘTE PANIKĄ.

Niewielkie nadbrzeżne miasteczko angielskie Ifracombe przeżyło w tych dniach kilka bardzo niemiłych godzin. Do portu zawinął wskutek defektu grecki okręt „Taksiarkos“, który pozostać miał kilka dni. Ludność małego miasteczka, rada z rzadkiej okazji oglądania wielkiego okrętu, tłumnie odwiedzała statek. Po dwuch dniach postoju, na pokładzie okrętu zauważono, że znikła walizka, zawierająca 12 patronów wypełnionych dynamitem o olbrzymiej sile. Wybuch jednego naboju mógł spowodować znaczne spustoszenia na dużej przestrzeni.

Eksplozję patronu mogło spowodować nawet lekkie uderzenie. Natychmiast uderzono na alarm. Policjanci obchodzili kawiarnie, restauracje i kina, informując publiczność o grożącem niebezpieczeństwie. Wszystkie zakłady publiczne natychmiast opustoszały. Każdy pośpiesznie pędził do domu. Miasteczko wymarło .Wszyscy zamknęli się w domach i tylko w oknach od czasu do czasu ukazywały się przerażone twarze.

Policjanci na motocyklach zatrzymywali na drogach auta i autobusy, poszukując skrzętnie walizki, której jednak nie udało się odnaleźć.

——::O::——

GOŁĄB — SZPIEG.

Gołąb, symbol pokoju i miłości, w obecnych czasach może zamienić się w najbardziej niebezpiecznego przestępcę, podlegającego karze śmierci. Taki wypadek miał miejsce niedawno w Turcji. Władze pograniczne schwytały gołębia, przelatującego przez granicę. Do nóżki ptaka przywiązana była metalowa rurka, zawierająca karteczkę z planami pewnej fortecy tureckiej. Niebezpieczny szpieg oddany został do dyspozycji władz wojskowych, które przez długi czas nie wiedziały, co mają z nim począć. Nie ulegało wątpliwości, że gołąb służył interesom obcego mocarstwa.

Jeżeli się go puści, instynkt skieruje go do miejsca z którego wyleciał, tym razem wprawdzie bez żadnych informacyj, ale później ptak może znowu odegrać rolę szpiega.

Wobec tego władze zdecydowały skazać gołębia na karę śmierci, która natychmiast została wykonana.

O los dziatwy szkolnej.

Pod adresem kuratorjum krakowskiego.

Rozporządzenie kuratorjum kra kowskiego okręgu szkolnego, ogłoszone w dzienniku urzędowym nr. 8 z dnia 10 bm (poz. 125) wyraźnie mówi, że **wszystkie dzieci Pracowni ków państwowych, uczęszczające dotychczas do szkół prywatnych, zo staną przyjęte do szkół o ile zgłoszą się o przyjęcie i o ile będą posiadały odnowiednie warunki.**

Ponieważ przewidywano, że wskutek tego zarządzenia zwiększy się znacznie liczba młodzieży w szkołach państwowych, władze szkolne ze**zwoliły na podniesie liczby uczniów w klasie do 50.** Gdyby je dnak — mówi dalej okólnik — środek ten okazał się niewystarczający, **dyrekcje szkół powinny wystąpić w tej sprawie do ministerjum W. R. i O. P. o otwarcie równo ległych klas; w miejscowościach, gdzie jest gimnazjum męskie państwowe i gimnazjum żeńskie prywatne organizowane będą gimnazja koedukacyjne.**

Tyle okólnik, który zupełnie wyraźnie określa obowiązki dyrekcyj poszczególnych szkół. Zdawałoby się mogło, że sprawa ta jest przesądzoną.

Tymczasem cóż się okazuje? Okólnik kuratorjum okazuje się zwy kłym bez znaczenia papierkiem.

Nie wiemy, jak zarządzenia p. ministra i idące w ślad za niem okólniki kuratorjum honorowane są w innych dzielnicach Polski, stwierdzić jednak musimy, że w Zagłębiu Dąbrowskiem, a mówiąc ściśle w Sosnowcu zarządzenie kuratorjum pozostaje dotychczas tylko zarządzeniem.

Jeśli chodzi o państwowe szkoły męskie, których w Zagłębiu jest trzy (w Sosnowcu 2 i w Dąbrowie 1) sprawa przyjmowania uczniów ze szkół prywatnych nie natrafia na wielkie trudności. Gorzej natomiast jest ze szkołami państwowemi żeń skiemi **Gimnazjum Emilji Plater w Sosnowcu wręcz odmawia przyjęcia dzieci pracowników państwowych, oświadczając, że niema miejsca.**

Redakcję naszą odwiedzają codziennie rodzice, urzędnicy państwowi, prosząc o poruszenie w piśmie tej sprawy. Sytuacja jest nie wesoła. Biorąc ogólnie, **około 30 proc. kształcącej się młodzieży żeń skiej nie będzie mogło uczęszczać do szkoły.**

Trudno przecież sobie wyobrazić, aby urzędnik państwowy, któremu zredukowano pobory do minimum, a w szczególności niższy funkcjonarjusz państwowy — mógł posyłać swe dziecko do szkoły prywatnej i płacić całkowity wpis za naukę. Jest to rzecz niemożliwa. Poza rzeszą pracowników państwowych istnieją również pracownicy umysłowi, zatrudnieni w różnych prywatnych instytucjach, którzy zarabiają po 150 — 200 zł. miesięcznie. Ci również nie będą mogli kształcić swych dzieci w szkołach prywatnych

Podkreślić tu należy dziwne sta nowisko dyrekcji szkoły E. Plater. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że szkoła z braku miejsca nie może przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatek, ale pewna część uczenic może z powodzeniem pomieścić się w szkole, tembardziej, że okólnik kuratorjum wyraźnie mówi o podniesieniu ilości uczniów w kla sie do 50. Tymczasem dyrekcja wszystkie niemal (z drobnymi wyjątkami) prośby o przyjęcie załatwia odmownie tłumacząc się brakiem miejsca.

Możeby kuratorjum szkolne ze chciało zainteresować się tą sprawą. Wogóle pod adresem kuratorjum należy się zwrócić z apelem, aby pomyślało o losie dzieci urzędników państwowych, które nie będą mogły uczęszczać do szkół prywatnych. Jedno gimnazjum państwowe żeńskie, na tak wielkie skupisko, jakiem jest Zagłębie Dąbrowskie, które zamieszkuje blisko pół miljona ludzi—to stanow czo za mało. Jedynym wyjściem z tej naprawdę przykrej sytuacji — **to upaństwowienie któregoś z prywatnych gimnazjów żeńskich w Za głębiu, albo też — gdyby pierwsza koncepcja okazała się trudną do realizacji — przyspieszenie budowy gmachu szkolnego gimnazjum E. Plater, w którym możnaby otworzyć klasy równoległe.**

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej w ZAGŁĘBIU

DWIE BANDY PRZEMYCAŁY Z NIEMIEC KRADZIONE DROGOCENNE FUTRA.

Policja zagłębiowska wpadła w tych dniach na trop świetnie zorga nizowanych dwuch band przemytni czych, które przez zieloną granicę **przemycały drogocenne futra z Niemiec, w większości wypadków pochodzące z kradzieży.**

W ostatnich czasach na terenie Zagłębia pojawiła się znaczna ilość różnych drogich futer. Niczby w tem nie było dziwnego, gdyby nie fakt, **że futra te sprzedawano różnym osobom w Sosnowcu i Będzinie po niezwykle niskich cenach.** Rzecz zrozumiała, że musiało to wzbudzić podejrzenie. Policja rozpoczęła drobiazgowe śledztwo, któ re ustaliło, że sprzedawane w Zagłę biu futra pochodzą z kradzieży i przemycane są z Niemiec.

Wydział śledczy w Sosnowcu, prowadząc w tej sprawie wywiad, **stwierdził, że na terenie Zagłębia działają dwie doskonale zorganizowane bandy, które przemycają futra z Niemiec.**

W dniach 19 i 20 bm. przeprowa dzono w Sosnowcu i Będzinie około 30 rewizyj, które dały sensacyjne rezultaty. **W różnych lokalach, sklepach i w mieszkaniach handlarzy znaleziono kilkadziesiąt futer pochodzących z przemytu.**

Obie bandy, trudniące się przemytem — zlikwidowano, aresztując kilkanaście osób. Między innemi aresztowano: **Elsterę Sztajnwas, akuszerkę kasy chorych z Będzina, Moszka Grünkrauta, krawca z zawodu i jego syna Herszla, rów nież z Będzina, Szmula Sztajnawasa i jego trzech synów z Sosnowca, Rajzlę Srebrną z Będzina.**

Wszystkich aresztowanych prze kazano do dyspozycji sędziego śled czego, który zarządził **osadzenie ich w więzieniu.**

Bliższych informacyj tej sensacyjnej afery podać narazie nie możemy, z uwagi na toczące się w dal szym ciągu śledztwo, które niewątpliwie przyniesie nowe szczegóły.

Zjazd koła działaczy społecznych przy radzie powiatowej B. B. W. R.

W niedzielę, dn. 20 bm. odbył się na Skałce pierwszy zjazd koła działaczy społecznych przy radzie powiatowej BBWR w Sosnowcu.

Mimo niepewnej pogody na zjazd przybyło 25 członków. Po powitaniu odbyło się wspólne śniadanie, przy dźwiękach zaimprowizowanego jazzu i miłej tryskającej młodzieńczym humorem pogawędce, która wkrótce zamieniła się w rozmowę poważną. Omówiono zasady regulaminu koła działaczy społecznych, oraz referat nacz. Nawrockiego p. t.: „Ustawa Samorządowa".

Po wygłoszeniu referatów wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na zakończenie urządzono kąpiel, lekką zaprawę do P. O. S. oraz rozegrano mecz towarzyski pil ki siatkowej.

Z prawdziwym żalem rozchodzono się do domów.

Trup na odpuście.

KRWAWA BITWA W KROCZYCACH.

W ub. niedzielę odbywał się odpust w Kroczycach, który, jak zwy kle, zgromadził sporo ludności z okolicznych wiosek. Pomiędzy przybyłymi z Podlesia i Siemiaszyc, wy nikła przed kramami awantura, która zamieniła się w krwawą bójkę. W rezultacie bójki mieszkaniec Siemiaszyc, 38-letni Jacenty Mora wiec, otrzymawszy 7 ran, dość głębokich, zadanych nożem, zmarł na miejscu w kilka minut z upływu krwi. Obok niego znaleziono narzędzie zbrodni porzucony przez spraw cę nóż.

W związku z zabiciem Morawca policja ujęła sprawców: Edwarda Bielniarza i Jacentego Żelazika z Podlesia, oraz Jana Bednarza z Kroczyc.

Krwawej bójce położyła kres policja.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sierpień 22 Wtorek	Dziś: Symforjana Jutro: Filipa Wschód słońca: 4.42 Zachód słońca: 18.51

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 22 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.30. Dz. poranny. 7.35. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Chwilka lotnicza. 15.50. Płyty. 15.55. Kom. Państw. Urz. W. F. 16.00. Płyty. 17.00. Skrzynka poczt. 17.15. Koncert solistów. 18.15. Od cept p. t. Mościce pracują. 18.35 Recital śpiew. 19.05. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40 Na widnokręgu, 20.00. Koncert w wyk. ork. P. R. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Wiad. roln. 22.00. Muzyka tan. 22.35. Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka ta neczna.

WARSZAWA.

Środa, 23 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Koncert popul. 12.25. Codz. Przegl. Pras. Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. D. c. koncertu. 12.55. Dz. Połudn. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty 15.45. Skrzynka PKO. 16.00. Kon cert popul. 17.00. Odczyt aktualny 17.15. Koncert solistów. 18.115. Stefan Batory a Gdańsk. 18.35. Arje i pieśni. 19.05. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Kwadrans lit. 20.00. Recital fortep. 20.50. Dz. wie czorny. 21.00. Skrzynka poczt. 21.10. Mu zyka tan. 22.00. Muzyka lekka. 22.25 Wiad. sport. 22.35. Kom. meteor. i kom polic. 22.40. Muzyka tan.

KATOWICE.

Wtorek, 22 sierpnia.

7.00. Aud. poranna. 9.25. Tr. z Warsz. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Tr. z Warsz. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. połudn. 14.55. Płyty. 15.05. Kom. gospod. 15.20. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 16.00. Koncert ork. mandolinistów Halka. 17.00. Aud. dla dzieci. 17.15. Tr. z Warsz. 19.05. O technice fotograficznego zdjęcia. 19.20. Rozmaitości. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Kom. sport. 19.40. Tr z Warsz. 21.00. Program na dz. nast. 21.10. Tr. z Warsz.

STARE CZY NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

Sprawa zaopatrzenia dzieci szkol nych z nowym rokiem szkolnym w podręczniki naukowe nie przestaje interesować wszystkich rodziców, gdyż dotąd nie zdecydowano jeszcze czy będzie wprowadzona zmiana książek, czy też pozostaną te sa me, co i w roku ubiegłym. Wśród rodziców panuje duże zaniepokojenie, gdyż dzieci donieśly im, że z nowym rokiem szkolnym zmiana książek nastąpi, a temsamem rodzice narażeni będą na pewne straty.

Dotychczas praktykowano w ten sposób, że rodzice mniej zamożni na bywali podręczniki dla swych dzieci nie bezpośrednio w księgarni, lecz stare książki odkupywali, o ile wiście taniej od dzieci ze starszych oddziałów.

Skoroby to zarządzenie zostało wprowadzone, dotychczas używane książki nie przedstawiałyby żadnej wartości. Trzeba zaznaczyć, że zmiany książek są dość często sto sowane w szkolnictwie.

Z SOSNOWCA.

(s) **Dr. Ryder wrócił z urlopu.** Naczelny lekarz kasy chorych w Sosnowcu dr. Ryder wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(s) **Zarząd komitetu odnowienia kościoła.** Wnieb. N. M. P. w Sosnowcu uprzejmie zaprasza wszystkich członków poszczególnych sekcji o przybycie na posiedzenie komitetu, które odbędzie się w domu katolickim dziś o godz. 8 wiecz.

(s) **Ku uwadze policji.** Na polach między ul. Kuźnicą a szpitalem renardowskim w Sielcu od dłuższego czasu zbierają się najrozmaitsze szumowiny, spędzając długie godziny na grze w karty.

Osobnicy ci czatują najczęściej na przechodzących tamtędy po wypłacie robotników.

Wciągnięty do gry robotnik w niedługim czasie traci cały ciężko zapracowany grosz.

Często w wyniku gry wybuchają bójki i rozprawy nożowe.

Policja powinna jak najszybciej zlikwidować urzędujące na tych polach „kasyna" karciane.

Dodać przytem należy, że bezpieczeństwo w godzinach wieczornych, przedstawia w Sielcu dużo do życzenia.

(s) **Proszę o zwrot walizki!** Uprasza się o zwrot do I komis. w Sosnowcu walizki, zabranej przez pomyłkę na Pogoni dnia 19 bm. w południe z autobusu kursującego z Miechowa do Sosnowca.

(s) **Portfel z pieniądzmi.** Pana złodzieja, który mnie okradł w podróży, wyciągając z kieszeni portfel z pieniądzmi i dokumentami — uprzejmię proszę o zwrot dokumentów pod adresem: Jan Janik, Sosnowiec, Orla 1d. Pieniądze proszę zatrzymać.

——oOo——

Z BĘDZINA

Z życia podoficerów rezerwy koła Grodziec. Na ostatniem posiedzieniu zarząd koła Grodziec powzięto uchwalę mocą której wyraził jak najserdeczniejsze podziękowanie dyrekcji grodzieckiego towarzystwa, a w szczególności dyr. Raźniewskiemu i inż. Pietruszkiewiczowi, za udzielenie parku grodz. twa na zabawę podoficerów rezerwy.

Życzliwe ustosunkowanie się miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza reprezentacji przemysłu do wszelkich poczynań związku wzbudziło bez zastrzeżeń zrzeszonych podoficerów rezerwy sympatję, dzięki której wytworzyła się nowa energja do pracy.

Obecny zarząd z prezesem J. Zagórnym na czele czyni wszelkie wysiłki w kierunku ugruntowania fundamentów swej organizacji ideowej i nie zna przeszkód w osiągnięciu dodatnich wyników swej pracy.

Wszyscy zresztą członkowie mimo znacznego wyczerpania fizycznego i mimo dotkliwego braku pracy — nie ustają w swych zamierzeniach, ale systematycznie i konsekwentnie zdążają do rozwoju organizacji ideowej.

Onegdaj podof. rez. zebrali się na placu szwolnym nr. 1 w Grodźcu.

Wyłoniona delegacja w osobach p. Br. Nabrdalika, J. Majchrzaka i B. Czerwińskiego złożyła na płycie Nieznanego Żołnierza ślicznie wykonany wieniec, dając wyraz nezatartej pamięci kolegom, poległym w obronie ukochanej Ojczyzny.

Pod znakiem sportu obrony narodowej.

W dniu 19-ej rocznicy wymarszu I-ej kadrowej przedstawiciel władz państwowych starosta J. Boxa rozpoczął upowszechnienie sportu strzeleckiego wśród szerokich warstw społeczeństwa powiatu będzińskiego, dając pierwszy strzał do tarczy obrony narodowej. Z chwilą tą władze powiatowe związku strzeleckiego przejęły obowiązek zrealizowania hasła, rzuconego przez ostatni zjazd legjonistów w Warszawie— wszyscy na strzelnice po odznakę strzelecką.

Obecnie już zostały zorganizowane stałe zawody strzeleckie (od 2 do 3 razy w tygodniu) na strzelnicach w Sosnowcu, Grodźcu, Gołonogu, Porąbce i Niemcach. W najbliższych dniach rozpoczną zawody wszystkie oddziały strzeleckie w większych ośrodkach powiatu. Każdy więc obywatel będzie miał możność wziąć udział w sporcie strzeleckim wykazując gotowość obrony granic państwa, gdy zajdzie tego potrzeba.

W ubiegłych dwuch tygodniach pewien procent starszego społeczeństwa uzyskał tytuł dobrego strzelca — odznakę strzelecką III klasy. Brak jednak na strzelnicach członków organizacyj, które przedewszystkiem winny wziąć udział gremjalnie w okresie propagandy strzelectwa. Z dniem 15 września r. b. rozpoczną się zawody o odznakę II, I klasy i mistrzostwo powiatu, do których będą mogli stanąć tylko zawodnicy z odznaką III klasy.

Najwyższy zatem czas spełnić obowiązek, jaki nakłada obecna chwila na wszystkich obywateli państwa. Powiat będziński, przodujący w życiu państwowo — społecznem, ze względu na położenie strategiczne musi zająć jedno z pierwszych miejsc w sporcie obrony narodowej. Droga do osiągnięcia tego celu prowadzi jedynie przez wspólny wysiłek i strzelnicę. To nie związek strzelecki ,nie apel wielkich bojowników o niepodległość — legjonistów, lecz dobro Rzeczypospolitej wymaga by całe społeczeństwo przygotowane było do odparcia wrogich ataków na ciężko zdobytą niepodległość i granice.

Strzelnica w Sosnowcu przy ul. Alei czynna jest w soboty od godz. 16 do 19 i niedzielę od godziny 11 do 14. Broń, amunicja i tarcze za zwrotem kosztów. Bezrobotni korzystają z ulgowych opłat. Odznakę strzelecką III klasy przyznaje komendant powiatowy Z. S. w Sosnowcu na podstawie zgłoszonych wyników przez komisje sędziowską, wydając odpowiednie legitymacje. Szczegółowych informacyj udziela referent strzelectwa przy komendzie powiatu w środy i soboty od godziny 19.30 do 21 (Sosnowiec ,ul. Kołłątaja 17, I-sze piętro).

Okręgowe zawody straży ogniowych w Zawierciu

W niedzielę 20 bm. odbyły się w Zawierciu okręgowe zawody straży ogniowych z terenu powiatu zawierckiego.

Na zawody przybyło 15 drużyn strażackich. Straże zebrały się na placu straży miejskiej, skąd po odebraniu raportu o g. 10.30 wyruszyły na nabożeństwo.

Uroczyste nabożeństwo odprawił kapelan straży miejskiej ks. kanonik B. Wajzler, podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Zientara.

Pienia religijne wykonała b. ładnie „Lira". Po nabożeństwie odbyła się defilada na ul. 3-go maja, którą przyjmowali: prezes wojewódzki dyr. A. Erbę i dowódca garnizonu ppł. Grzebień. Po przerwie obiadowej, o godz. 3-ciej popołudniu, odbyły się zawody dla II i III grupy na placu w szklarni, dla IV grupy na boisku TAZ.

Do zawodów w II grupie przystąpiły 4 drużyny, w III 2, w 4-ej 9 drużyn.

W skład obydwuch komisyj sędziowskich wchodzili pp.: instr. pow częstochowskiego S. Szwaja, instr. pow. będzińskiego L. Jaroszewski, nacz. straży z Czeladzi Cz. Mandat, wice naczelnik straży z Czeladzi N. Madel, wice naczelnik straży z Pilicy A. Kubka i zastępca nacz. straży z Huty „Katarzyna" w Sosnowcu Zajdler. Zawodom przyglądało się wiele publiczności. tak miejscowej jak i przybyłej z powiatu.

Pozatem w charakterze gości na zawody przybyli członkowie związku wojewódzkiego, a mianowicie pp.: prezes dyr. A. Erbę, starosta Tarnogórski, Hempel, dr. Gliński, J. Dąbrowski i inspektor wojewódzki straży pożarnych p. Plebanek. Przybył również w komplecie zarząd okręgowy ze starostą Konopackim na czele, miasto reprezentował komisarz Langert.

Stwierdzić należy, że niektóre straże wykazały w czasie zawodów dużą sprawność techniczną. Wyniki zawodów ogłoszone będą za 14 dni.

Porżnę was na drobne kawałki...

KREWKI AMANT Z GRODŹCA.

Pomiędzy p. K. Ziętkowa a B. Banańskim, zam. w Grodźcu istniało nieporozumienie ,które w końcu przybrało b. niebezpieczną formę.

W kwietniu br. Barański samowolnie wtargnął do mieszkania Ziętkowej i wydobywszy z kieszeni nóż chciał nim zadać cios Ziętkowej w pierś. Ziętkowa okropnie przestraszona poczęła wzywać pomocy. Zrobiło się zbiegowisko, a napastnik wybiegłszy na podwórze jął dopiero wygrażać się zemstą Ziętkowej.

„Porżnę was na drobne kawałki!... Z mężem będziecie klękać przedemną i prosić, bym wam życie darował!" Całkowite zeznanie złożone w policji p. Z. powtórzyła z całą dokładnością przed sądem w Czeladzi pzyczem wyjaśniła powód zemsty Barańskiego.

— Proszę sądu — mówiła p. Ziętkowa — zmuszał mnie, bym opuściła swego męża. Ostatnio w nocy wybił mi w oknie 3 szyb i chciał mnie zabić!

Ponieważ sąd doszedł do przekonania, że zachodziło prawdopodobieństwo spełnienia tej groźby więc uznał winnym Barańskiego i skazał go na 3 miesiące kozy.

Z CZELADZI.

(c) **Korcowe.** Wczoraj magistrat czeladzki podjął korcowe z towarzystwa „Saturn" i po sporządzeniu list będzie wypłacał pieniądze rolnikom, prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Jednocześnie nastąpi wypłata korcowego pobranego przez magistrat z tow. „Czeladź".

(c) **Odważny gospodarz spłoszył włamywacza w Czeladzi.** Nocy wczorajszej do mieszkania Antoniego Danielewskiego przy ulicy Grodzieckiej w Czeladzi, który wyjechał na letnisko włamał się nieznany sprawca i rozpoczął swą „gospodarkę". Włamywacza demolującego szafy i szuflady usłyszał gospodarz domu p. K., który zeskoczywszy z łóżka uzbroił się w laskę i wszczął alarm. Złodziej spłoszony przez gospodarza domu rzucił się do ucieczki, zostawiając przygotowany do wyniesienia łup w mieszkaniu.

W momencie, gdy uciekał oknem został jednak poczęstowany... laską przez gospodarza.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

——)O(——

Z DĄBROWY.

KOM. KULIŃSKI MIANOWANY KOMENDANTEM POW. W KOŃSKICH.

Kierownik komisarjatu p. p. w Dąbrowie, komisarz Jan Kuliński mianowany został komendantem powiatowym pol. państw. w Końskich

Kom Kuliński wśród oficerów policji był wybitną, przykładną i sumienną jednostką, a dzięki dużemu taktowi i doświadczeniu życiowemu zjednał sobie wśród mieszkańców Dąbrowy i Zagłębia szczere uznanie i dużą sympatję.

Na nowem stanowisku powiatowego komendanta, życzymy kom. Kulińskiemu dalszej owocnej pracy

(d) **Usiłowała otruć się jodyną.** Mieszkanka kolonji Sulno pod Strzemieszycami, Walerja Kolasa, lat 28, od dłuższego czasu choruje na rozstrój nerwowy. Onegdaj w czasie silnego ataku usiłowała otruć się jodyną. Desperatkę z mocno poparzonemi ustami pozostawiono w domu.

(d) **Kradzież w Ząbkowicach.** Z magazynu Joska Dyzenhanza, zam. w Ząbkowicach złodzieje skradli klamki, śruby i inne rzeczy, wartości ...

Z ZAWIERCIA.

ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONIJ LETNICH W ZAWIERCIU.

W ubiegłą sobotę odbyło się zakończenie półkolonij letnich drugiego turnusu, urządzonych przez miejski komitet niesienia pomocy bezrobotnym dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej. Półkolonje urządzone były w lesie obok fabryki Hulczyńskiego, przebywało na nich 1000 dzieci, podzielonych na kilkanaście grup. Nad poszczególnymi grupami czuwały specjalne wychowawczynie, całość spoczywała w ręku nauczyciela p. Warzechy. Dzieci otrzymywały 3 razy dziennie smaczne i pożywne posiłki, a otaczane stałą opieką lekarską czuły się, doskonale a wiele z nich przybrało na wadze.

Zakończenie odbyło się w sposób uroczysty, program zakończenia był dość bogaty, obejmował on przemówienie, śpiewy, tańce, deklamacje itp.

Specjalnem wierszem podziękowały dzieci komisarzowi Langertowi za urządzone dla nich półkolonję, na których, jak same podkreśliły było im b. dobrze, czuły się tam nawet lepiej, jak u siebie w domu.

To też długo jeszcze po zakończeniu niechciały dzieci opuścić lasu, który przez 4 tygodnie był dla nich miejscem miłego wypoczynku.

—oOo—

(z) **Z urlopu.** Powrócił z urlopu i objął urzędowanie sekretarz magistratu p. J. Czarnota.

Manifestacyjny pogrzeb ofiary morderstwa w Czubrowicach

W sobotę odbył się pogrzeb ohydnie zamordowanego w Czubrowicach, sołtysa, ś. p. Izdebskiego. Liczny udział ludności, nietylko z Czubrowic, ale i z okolicznych wiosek, inspektora samorządu gminnego, p. Martyniaka, urzędu gminnego z Rabsztyna in corpore, sołtysów z okolicy i straży, nadały pogrzebowi charakter manifestacji dla ogólnie lubianego i szanowanego tak tragicznie zmarłego sołtysa.

Ogólny i serdeczny żal z powodu ubycia ze wsi przedstawiciela ładu i porządku, jakim był nieboszczyk, towarzyszył smutnemu konduktowi na cmentarz do Racławic, oraz słowa potępienia dla sprawcy. Redla.

Morderca po przesłuchaniu u sędziego śledczego w Olkuszu, odwieziony został wczoraj pod silną eskortą do więzienia będzińskiego.

Do popełnienia podwójnej zbrodni przyznał się.

Pieczeń z zebry i strusia

ULUBIONE DANIE KŁUSOWNIKA AFRYKAŃSKIEGO.

Niedaleko Johannisburga, w Transvaalu istnieje park narodowy im. Krügera, t. j. rezerwat. w którym żyją na swobodzie i rozmnażają się pod okiem zoologów żebry, strusie i antylopy afrykańskie.

Anglicy dumni są z afrykańskiego ogrodu zoologicznego i łożą obficie na jego utrzymanie. To też wieść, że piękny park im. Krügera pustoszeje ze zwierzyny, wywarł wielkie zaniepokojenie.

Przyczyną jest brak wody i wielkie upały tegoroczne. Zwierzyna błąka się spragniona, w poszukiwaniu napoju i przekracza granicę rezerwatu idąc na stronę portugalską.

Tam czekają ją gromady dzikich kłusowników. Tubylcy nie rozumieją ochrony przyrody i z wielką radością witają czworonożnych zbiegów. Niejedna żebra upieczona została na rożnie przez czarnych kafrów, niejeden struś — bezlitośnie obdarty z piór.

Tubylcy modlą się o suszę, która napędza im tyle bezpłatnej zwierzyny. Jeśli miłośnicy przyrody nie wymodlą sobie deszczu. padnie ofiarą czarnych, najrzadsza fauna afrykańska.

Rozpoczęto już kopanie studzień, ale zdaje się, że będzie to przysłowiowa „musztarda po obiedzie"...

Al Capone w drodze

z więzienia w Atalancie do żelaznej klatki w Chicago.

Al Capone przerywa sobie monotonję dni w więziennych w Atalancie, przejeżdżając do Chicago na nową sprawę, o uczestnictwo w napadach bandyckich wespół z 23-ma gangsterami.

Dotąd odsiadywał niewinną karę 11-miesięczną za niezapłacenie podatków i miał nadzieję wkrótce wznowić ożywioną działalność na dawnym terenie „pracy". Teraz przypuszczalnie przyjdzie mu posiedzieć nieco dłużej.

Dumny król podziemi przewożony jest w kajdanach. Otrzymał silną straż przyboczną i silnie okratowaną karetę, z której będzie przychodził wprost do sali sądowej.

Pociechą w tej opresji jest przekonanie, że będzie sądzony w godnej kompanji, jednocześnie bowiem w tej samej sali odbywa się proces Oscara F. Nelsona, osławionego piwiarza i politykiera radykała partji republikańskiej, który zawarł „sztamę" z popularnym przestępcą politycznym, Bill Thompsonem.

Z OLKUSZA.

W 250 - ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD WIEDNIEM.

W sobotę wieczorem pod przewodnictwem p. starosty Gliszczyńskiego odbyło się organizacyjne zebranie powiatowego komitetu obchodu rocznicy odsieczy Wiednia.

Uroczystość tę zarówno w Olkuszu, jak i w powiecie, postanowiono obchodzić 10 września rb. z programem następującym: o godz. 11 rano uroczysta suma z okolicznościowem kazaniem, pochód wszystkich organizacyj, znajdujących się na terenie Olkusza ze sztandarami, przemówienie z balkonu starostwa przez mikrofon, sprzedaż znaczka, popołudniu zabawa ludowa w ogrodzie miejskim przy ul. Mickiewicza.

Celem podziału pracy powołano do życia sekcje: finansową — związek pracy obywatelskiej kobiet; organizacyjną — burmistrz Majewski i zabawową — koło młodych i legjon młodych.

Do prezydjum powiatowego komitetu zostali wybrani pp: starosta Gliszczyński, ks. kanonik Frelek, J. Witczyńska, dyr. Zbiegowa, O. Kurzejowa, burmistrz Majewski, inspektor szkolny Niżyński, dyr. Berezowski, mgstr. Marusieński i dyr Otto.

(ol) **Sławna rodzina.** W nocy na 20 bm. skradziono na szkodę Jana Kajdy w Żuradzie, gm. Bolesław, świnie i 5 kur. Kradzież tę popełnili: ojciec i dwaj bracia Marjan i Edward Borowieccy ze Strzemieszyc, których policja ujęła.

(ol) Ładna zabawa dzieci. Przedwczoraj przechodnie zauważyli, że grupka małych dzieci pod wsią Starczynów, gm. Bolesław, bawi się jakimś przedmiotem, podrzucając go w górę. Okazało się, że był to... 5-cio miesięczny płód dziecka, który dzieci wygrzebały z piasku i bawiły się nim, biorąc je za małpkę. Zawiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem wykrycia nieznanej matki.

—:O:—

STRASZLIWA ŚMIERĆ.

W gminie Rehau zdarzył się niesamowity wypadek. W czasie nieobecności męża Elżbieta Mayer zajęta była dozorowaniem młyna. W pewnym momencie chciała nalać smaru na tryby.

W chwili gdy podeszła z bańką do maszyn została porwana przez tryby za suknię i wciągnięta między walce. Nieszczęście zauważono dopiero w chwili, kiedy maszyny stanęły. Nieszczęśliwa została zupełnie zmiażdżona przez walce.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 174

— Nie bardzo, zapewniam pana.

— Czy to dziś rano mamy jechać do Pontarme? — zapytał Raul.

— Tak jest... Poślę zaraz po powóz.

— A to na co? Taka piękna pogoda. Prześlicznie byłoby pójść piechotą przez pola i lasy.

— Takie i moje zdanie... — odrzekł doktór Gilbert.

— Dlaczegóż więc wspominałeś pan o powozie?

— Bałem się, że dla Paryżan droga ta była zbyt nużącą.

— My umiemy chodzić — zawołał Filip, potem dodał z zuchwałością, mogącą unicestwić podejrzenia gospodarza domu, jeżeli on go posądzał. — Czy nie będziesz pan miał nic przeciwko temu, ażeby mój służący poszedł z nami.

— Nic, bynajmniej...

— Myślę, że on nam może być użyteczny i na wszelki wypadek dałem mu rozkaz, aby był gotów...

Vendame wychodził właśnie z willi i z kapeluszem w ręku zbliżył się do swego pana, który mu powiedział:

— Juljanie, pójdziesz za nami.

— Dobrze, panie baronie.

Wszyscy trzej udali się w drogę.

Juljan postępował za nimi w przyzwoitej odległości.

Wyszli z parku przez drzwi wychodzące do gęstwiny i wkrótce znaleźli się na czystem polu.

Pan de Garennes zapytał:

— Czy to w tej okolicy przechadzałeś się pan, panie doktorze, kiedy pańskie psy odkryły trumnę hrabiego de Vadans?

— Nie, ale za parę minut wejdziemy na drogę, którą wtedy szedłem.

I wchodząc na wąską ścieżkę, wijącą się wśród pola, wkrótce doszli do drogi, prowadzącej do Baron.

— Otóż jestemy na drodze, o której wspomniałem — rzekł doktór.

— Pokażesz nam pan miejsce. w którem odkrycie było zrobione — rzekł Filip zuchwale.

— Zaprowadzę tam panów.

Juljan Vendame nie mógł słyszeć tego. co mówiono, lecz pozasiając drogę, którą dwa razy przebywał, aby spełnić świętokradzką kradzież, odgadywał znaczenie słów zamienionych.

— Pan baron nie ma rywala co do bezczelności — myślał. — Stary jest bardzo sprytny, zostanie jednak w pole wyprowadzony, jak rekrut. Co do mnie przygotowany jestem na wszystko, nie dam się złapać, ani się zagapię.

Nagle doktór zatrzymał się. wskazał ręką na pole niedawno obsiane.

— To w tej stronie pola — rzekł — mniej więcej dwadzieścia pięć kroków tam na lewo psy moje zwietrzyły trumnę.

Pan de Garennes zapytał:

— A czy daleko stąd jeszcze do oberży Magloire?

— Około półtorej godziny drogi...

— Nędznicy ci, sprawcy zbrodni — mówił dalej Filip — z pewnością wiedzieli z góry o wszystkiem i przygotowali się... oprócz tego znać musieli doskonale całą tę okolicę... inaczej wśród nocy i podczas burzy zabłądziliby z pewnością. Dół musiał być wykopany przedtem... i dostarczył ziemi do zapełnienia pustej trumny... Czy takiem jest twoje zdanie, Raulu?

— Słowo w słowo takież same.

— A pańskie, panie doktorze?

— Myślę tak jak i pan, że rzecz ta istotnie w ten sposób musiała się odbyć — odpowiedział doktór Gilbert, rzucając ukradkiem spojrzenie na Vendama, który się zbliżył i słuchał z wyrazem twarzy całkiem obojętnym.

Udano się w dalszą drogę.

— Przypuszczasz więc pan, doktorze, że użyto tej drogi? — zapytał pan de Garennes.

— Nietylko przypuszczam, ale jestem pewny... Droga ta przechodzi właśnie z tyłu oberży wdowy Magloire, i przez drzwi, wychodzące na tę drogę zbrodniarze weszli na podwórze oberży.

W pół godziny znaleźli się przy wzmiankowanych drzwiach.

Jak zwykle nie były one zamknięte ani na klucz, ani też na klamkę.

Doktór drzwi popchnął, przepuścił naprzód trzech swoich towarzyszy i zamknął za nimi.

— Najmniejszego nawet śladu wahania ani obawy! — myślał, spoglądając na pana i lokaja. Rzeczywiście zdaje mi się, żem się pomylił!

Wdowa Magloire, stojąca w oknie, widziała przechadzających się i wchodzących na jej podwórze.

Zbliżyła się do nich z żywością.

— Dzień dobry panom, — rzekła do nich, z twarzą rozradowaną i uśmiechem na ustach.

Później spojrzawszy na przybyłych, dodała zwracając się do Raula:

— Ależ zdaje mi się, że się nie mylę, kochany panie... Poznaję pana... Pan jesteś tym młodym człowiekiem, który nocował tu u mnie z furgonem przedsiębiorstwa pogrzebowego, powożonym przez woźnicę Saturnina...

d. c. n.

„Liga malkontentów małżeńskich" w krainie romantycznej miłości.

W Avignonie, na południu Francji, powstaje zrzeszenie malkontentów małżeńskich.

Dosłowna jego nazwa brzmi: „Amicale des mal maries", czyli Liga źle ożenionych, a obejmuje wszystkie bezbronne ofiary losu, które ze względów moralnych albo gospodarczych powinnyby odzyskać utraconą wolność, lecz nie czynią tego, bo nie wiedzą, jak się do tego zabrać.

Na dobrą sprawę, powinienby się zwać ów klub „związkiem niedołęgów małżeńskich", zwłaszcza, że głównem jego zadaniem jest interwencja przy rozdziale.

Wiadomo — tam gdzie miłość uleci, pozostaje suchy szemat rozrachunków. Niezawsze jednak zwaśnione strony posiadają dość zimnej krwi i bezstronności, by drastyczne sprawy załatwić przyjaźnie. Zadaniem Ligi jest im w tem dopomóc.

Na wstępie członek wypełnia kwestjonarjusz, którego naczelnem zadaniem jest:

Wymienić charakterystyczne cechy małżonka,

uprzytomnić sobie powody animozji.

Klub rozpada się na męski i żeński, dla uniknięcia nieprzyjemnych spotkań.

Co tydzień odbywają się interesujące prelekcje, gdzie poruszane bywają tematy doboru duchowego i sex-appealu, oraz zawiłości psychologiczne.

Doroczne sprawozdanie wykazało wielką liczebność ligowców. Bywa jednak, że niektórzy każą się wykreślić z listy po przesłuchaniu serji budujących odczytów, kiedy dochodzą do wniosku, że są „dobrze ożenieni" i nie mają co robić wśród malkontentów.

Ale — prawie zawsze zastrzegają sobie prawo powrotu...

—:O:—

CZY MOŻNA „KRAŚĆ" WODĘ MORSKĄ.

Pewne towarzystwo akcyjne powzięło śmiały zamiar urządzenia w Paryżu kąpieli morskich z oryginalnej wody morskiej, którą według opracowania i zatwierdzonego nawet przez zarząd miejski Paryża planu, miano sprowadzać z kanału La Manche za pomocą rurociągu, któryby szedł z Hawru do Paryża. Przedsięwzięcie wydawało się równie korzystne dla przedsiębiorców jak i dla miasta, które spodziewało się sporego dochodu z opłat na rzecz kasy miejskiej.

Tymczasem na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego planu stanęły... władze celne, które energicznie zaprotestowały przeciwko sprowadzaniu wody morskiej do Paryża, twierdząc, iż nie wolno zabierać wody z morza.

Aczkolwiek orzeczenie władz celnych brzmi fantastycznie, to jednak protest opiera się na podstawie prawnej. We Francji, mianowicie, istnieje i obowiązuje jeszcze do dziś dnia wydane w XVIII wieku prawo o zakazie użytkowania wody morskiej przez osoby do tego nieupoważnione. W XVIII wieku bowiem wydobywanie soli z morza było monopolem rządowym i sól obłożona była specjalnym podatkiem. Podatek i monopol solny przestały istnieć we Francji po rewolucji, prawo jednak jako takie nie zostało skasowane i wobec tego obowiązuje jeszcze dzisiaj.

Inicjatorzy otwarcia w Paryżu kąpieli morskich odwołali się do rządu i do parlamentu, dowodząc, iż nie można zabronić obywatelom korzystania z wody morskiej, jak również doprowadzania jej z morza do głębi kraju.

Przeczucie nie omyliło go!...

Tragiczne wywczasy młodego małżeństwa

Los czasami gotuje ludziom tragiczne niespodzianki i to w momencie, kiedy ci najmniej się ich spodziewają. Taką nie spodzianą tragedję przeżył nieduw no znany wiedeński wysokogórski turysta i narciarz p. Rudolf W.

Rudolf W. zajmuje, mimo swego stosunkowo młodego wieku, wysokie odpowiedzialne stanowisko w jednej z fabryk wiedeńskich. Wobec wielu śmiałych wyczynów alpinistycznych i narciarskich zdobył sobie p. W. dużą popularność w Austrji.

Przed kilku miesiącami ożenił się on z piękną, młodą i wesołą sportmenką p. Heleną B., należącą do wiedeńskiej elity sportowej. Młoda para zamieszkała w pięknie urządzonem mieszkaniu przy ul. Neubaugasse. Każdej soboty młodzi małżonkowie odbywali dalsze wycieczki przeważnie w góry.

Oboje promienieli młodością i szczęściem.

Państwo W. byli ostatnio bardzo popularną parą w Wiedniu.

Tegoroczny urlop postanowili oboje spędzić poza granicami Austrji. P. Helena chciała odbyć podróż do Bośni i Hercegowiny, a następnie część swobodnego czasu spędzić na wybrzeżu Dalmatyjskiem.

Rudolf W., który zwykle spełniał najmniejsze życzenie swej młodej małżonki, sprzeciwił się tym razem jej zamiarowi, powodowany jakiemś nieokreślonem przeczuciem że podróż ta zakończy się dla niego fatalnie.

— Jedźmy w jakieś inne okolice — powtarzał.

Wkońcu dał się nakłonić do podróży do Jugosławji i nad modry Adrjatyk. W Sarajewie zabawili kilka dni, które upłynęły im nader przyjemnie.

W czasie dalszej podróży do Dubrownika

wykoleił się pociąg pospieszny i młoda małżonka odniosła ciężkie rany.

Z bohaterstwem znosiła potworne bóle w czasie transportu do Dubrownika. W szpitalu w Dubrowniku mąż, który ani na chwilę nie odstępował od łóżka rannej, zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji żony, grał tragifarsę, chcąc utrzymuć małżonkę w dobrym humorze i dodać jej sił do przetrwania cierpień.

Nastąpło zakażenie krwi!

Trzeba było amputować nogę!

P. Helena zdecydowała się na tę operację zupełnie spokojnie.

— Godzę się na wszystko, mój Rudi... Obym tylko mogła żyć dłużej... Przecież będziemy nadal ze sobą szczęśliwi... Nieprawdaż?

Zdawało się po operacji, że już wszelkie zło minęło. W kilka dni jednak stan chorej począł się gwałtownie pogarszać. Nikt nie słyszał najmniejszej skargi z ust pacjentki. Więdła cicho, cierpiąc naprawdę po bohatersku, nie chąc zasmucać swego męża

narzekaniami i jękami.

Rudolf W., który w swej karjerze alpinistycznej niejeden raz ratował ludzi z niebezpieczeństwa, który ostatnio, tuż przed swym ślubem, z narażeniem własnego życia uratował grupę turystów od pewnej zagłady, który nieraz, śmiejąc się, zaglądał śmierci w oczy — Rudolf W. musiał patrzeć na umierającą kochaną żonę, nie mogąc jej w niczem pomóc.

Powrócił do Wiednia zupełnie złamany i szukał pociechy w zawodowej pracy.

Zwłoki ukochanej żony sprowadził do Wiednia. Dawno stolica nad dunajska nie widziała takiego pogrzebu. Olbrzymie rzesze austrjackich sportowców przybyły ze wszystkich stron i zasypały dosłownie grób nieszczęśliwej Heleny kwiatami. Nieprzejrzane tłumy wzięły udział w tej naprawdę

tragicznej ceremonji.

Złamany zupełnie tragedją, jaka go spotkała u progu życia, Rudolf W. zamieszkał w małym domku jednego ze swoich przyjaciół, daleko na przedmieściach Wiednia i usunął się zupełnie od życia.

Codziennie rankiem i popołudniu odwiedza grób swej młodej małżonki, na którym nietylko jego ręce kładą codziennie kwiaty. Tych kwiatów znoszą przyjaciele, znajomi i koledzy całe naręcza.

Rozpaczliwa walka z kobrą

Ogród zoologiczny w Szolapur w Indjach wzbogacił się w tych dniach o ogromny okaz „króla kobry", długości powyżej 3 mtr. Kobry tego rozmiaru znajdują się nawet w Indjach bardzo rzadko. Okaz ten został dostarczony przez pewnego wieśniaka, który złowił kobrę w toku nader niebezpiecznej i emocjonującej walki. Hindus, przechodząc przez dżunglę, stąpnął niechcący na korzeń jakiegoś drzewa. Jak mu się początkowo zdawało. Ale korzenie to w jednej chwili zamieniły się w żywe kręgi olbrzymiej kobry, która z sykiem owinęła się dookoła ciała Hindusa. Ten, nie tracąc przytomności, schwytał żmiję za gardło i począł ją dusić. Między człowiekiem a żmiją rozgorzała zawzięta walka na śmierć i życie. Wreszcie szala zwycięstwa poczęła przechylać się na stronę człowieka: żmija wyraźnie słabła. Hindus włożył ją do kosza, który miał na plecach i, zamknąwszy szczelnie, odniósł do miasta. Kobra żyła — jednak zaledwie jeden dzień. Rzadki egzemplarz „króla kobry" przechowywany jest w ogrodzie zoologicznym w Szolapur w stanie wypchanym.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

MISTRZOSTWA A KL. WYLOSOWANE.

W ub. sobotę w Będzinie odbyło się posiedzenie delegatów A kl. Zagłębia, na którem nastąpiło losowanie jesiennych mistrzostw A kl.

Mistrzostwa jesienne rozpoczną się w dn. 10 września. Terminarz rozgrywek przesłany został do zatwierdzenia przez PZPN.
przez P.Z.P.N.

TRZANKOWSKI (CKS. — CZELADŹ) DRUGI W JANOWIE.

Zorganizowany staraniem klubu cyklistów „Rekord" w Janowie wyścig kolarski na dystansie 90 km. dał sensacyjny wynik.

Wbrew przypuszczeniu doskonały zawodnik Ligoń przybył do mety jako trzeci. Pierwsze miejsce zajął Sapernus, w czasie 2,42,59 godz. drugi Trzankowski 2,44.57 (CKS.), 4) Pochwalski (Unja — Sosnowiec) i 6) Ślusarczyk (Unja — Sosnowiec).

PO DYMISJI ZARZĄDU PODOKRĘGU.

W związku z dymisją zarządu podokręgu, nadzwyczajne walne zebranie klubów Zagłębia wyznaczone zostało na 10 września.

Oliby PZPN. uchylił uchwałę o utworzeniu ligi okręgowej, wówczas zarząd podokręgu cofnąłby swoją rezygnację. W przeciwnym razie kluby zagłębiowskie na znak protestu mają zamiar wstrzymać się od wyborn nowych władz.

BRYGADA (STRZEMIESZYCE)— TUR. (ZĄBKOWICE) 4:1 (3:0).

Brygada bawiła onegdaj w Ząbkowicach, gdzie pokonała miejscowy TUR. 4:1.

Przedmecz rezerw 2:1 dla Brygady.

Sędziował p. Sobala, b. dobrze.

SARMACJA (SUCHEDNIÓW) — MAKABI (KIELCE) 4:2

W spotkaniu o mistrzostwo kl. B. między Sarmacją a Makabi, po przerwie w 20 minucie sędzia odgwizdał zawody z powodu niedostarczenia w przewidzianym czasie zamiast pękniętej piłki, nowej.

TURNIEJ TENISOWY NA PIASKACH.

Wzorem ubiegłych lat, klub tenisowy urzędników kopalni „Czeladź" w Piaskach, urządza w dn. 26 i 27 bm. na własnych kortach tenisowych, turniej tenisowy z nagrodami o mistrzostwo Piasków. Początek rozgrywek w sobotę dnia 26 bm. o godz. 1 popoł.

Zapisy do gier pojedyńczych i podwójnych panów, oraz do gier pojedyńczych pań, przyjmuje do dnia 23 bm. włącznie p. Piotr Musset, kopalnia „Czeladź" (tel. 6-85).

Wpisowe zł. 3 do gry pojedyńczej i zł. 2 do gry podwójnej, od osoby.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Rozgrywki ligowe w ub. niedzielę przyniosły następujące wyniki:

Cracovia — Legja 6:2 (4:0).
KS. im. Hozera — Warta 1:9 (1:0).
Pogoń — Ruch 7:1 (4:0).
Warszawianka — Podgórze 2:0 (2:0)

O WEJŚCIE DO LIGI.

Onegdajsze spotkania przyniosły następujące wyniki:

Turyści — Polonja (Budgoszcz) 1:0 (0:0).
Polonja (Warszawa) — Legja (Poznań) 5:1 (3:1).
WKS. (Wilno) — 76 p. p. 2:1 (1:1).

HEBDA I JĘDRZEJOWSKA MISTRZAMI POLSKI.

W finałowem spotkaniu Jędrzejowska pokonała Dubieńską 6:2, 6:2, poraz piąty zdobywając tytuł mistrzyni Polski.

W finale gry pojedyńczej Hebda pokonał Witmana 8:6, 6:0, 6:1, zdobywając tytuł mistrza Polski.

HUMOR.

MĄDRY WYKŁAD

Profesor: Jak widzicie, moi panowie, to nic nie widzicie, a dlatego nie nie widzicie, zaraz zobaczycie

TO NIE STARCZY.

— Czy ma pan do mnie dosyć zaufania aby mi pożyczyć sto złotych?

— Zaufanie mam, ale stu złotych nie mam, niestety!

BLIŹNIACZKI.

Pan Tymoteusz Lewarek ożenił się z panną Jadwigą Struś. Jadwiga ma siostrę bliźniaczkę Leopoldynę. uderzająco do niej podobną.

—Panie Lewarek, jak pan właściwie odróżnia, która jest Jadwiga a która Leopoldyna? — spytał raz szczęśliwego małżonka pewien znajomy.

— Bardzo prosto. Jadwiga szczypie, a Leopoldyna gryzie.

— Kiedy?

— No jakto kiedy? Wiadomo!

RUDOLF BAWER



znany angielski powieściopisarz, autor trylogji „Granice ludzkości", obchodził 60-letnią rocznicę urodzin

CUDOWNA GROTA W BEAURA ING.



Na ilustracji grota w Beauraing w Belgji, gdzie w ub. roku czworo dzieci miało widzieć Matkę Boską stojącą obok statuy. Od tego czasu do miejsca tego przybyło ze wszech stron około 100 tys. osób.

ZWYCIĘZCA WYŚCIGÓW AUTOMOBILOWYCH.



W miejscowości St. Gaudenz u stóp Pirenejów odbyły się wielkie wyścigi automobilowe na torze. Zwycięzcą wyścigu został włoski kierowca Fagioli.

Do akt Km Nr. 362 1933 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Pilicy Mieczysław Różewski zamieszkały w Pilicy na mocy art. 602, 503, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 sierpnia 1933 r. o godzinie 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Cieślinie, gm. Ogrodzieniec odbędzie się w II terminie sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Adama Syguły i składających się z maszyny do wyrobu dachówki oraz sześćset płyt do wyrobu dachówki oszacowanych na łączną sumę zł. 600 (sześćset) na zaspokojenie wierzytelności fir. „Bracia Olszewscy".

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik

Pilica, d. 12 sierpnia 1933 r. MIECZYSŁAW RÓŻEWSKI.

Ogłoszenie

Likwidator mienia b. ros T-wa Szestowskoj i Nowogostinnodworskoj Birżewych Artielej w Moskwie ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości (N. wyk hip. 15), położonych przy st. Maczki obok kompleksu zabudowań kolejowych, mianowicie:

1)	parcela o powierzchni	2873,64 m.
2)	dom kamienny, czteroizbowy	471,00 m.
3)	dom murowany	1065,20 m.
4)	dom murowany, piętrowy	3060,70 m.
5)	inne budynki gospodarcze	331,74 m.

Szacunek powyższych nieruchomości ustalony został przez Wojewódzką Komisję Szacunkową na 50 818 zł. 42 gr.

Oferty pisemne przesyłać należy pod adresem: Józefa Kuczy — likwidatora Warszawa, ul. Rymarska Nr. 3 pok. 35 (gmach Ministerstwa Skarbu) do dnia 10 września 1933 r.

Bliższych informacyj co do przedmiotu kupna udziela osobiście wzg. w drodze korespondencji likwidator.

Zgubione dokumenty

po 4 grosze za 1 wyraz.

UNIEWAŻNIA się zgubiony weksel na 300 zł. płatny 1/VIII 33 r., wystawiony przez Stanisława Bendkowskiego na zlecenie Tekli Horskiej.

MAGIERA ANDRZEJ zgubił świadectwo ukończenia szkoły powszechnej Nr. 16.

PAWLIK JAN zgubił książeczkę K Ch. w Olkuszu, którą unieważnia.

ADAM SOLECKI z Olkusza unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Miechów.

MARCHWICKI JÓZEF zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

NOWAK ZENON zgubił legitymację bezrobocia, wydaną przez gminę Niwka.

CYC JAN zgubił książkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

ICEK Anisman unieważnia skradzioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski